

Andrzej Szabaciuk

## Kryzys na granicy polsko-białoruskiej w kontekście rosnących napięć w Europie Wschodniej (część 2)

**Na granicy polsko-białoruskiej w dalszym ciągu utrzymuje się napięta sytuacja wywołana presją reżimu Łukaszenki, który wypychając ze swojego terytorium uchodźców i imigrantów, dąży do eskalacji napięć z Polską i Unią Europejską w celu wymuszenia decyzji o zniesieniu sankcji nałożonych na reżim za represje wymierzone w społeczeństwo obywatelskie na Białorusi. Podobnie jak po wyborach prezydenckich w 2020 r., Łukaszenkę wspiera Federacja Rosyjska, która próbuje wykorzystać desperację władz Białorusi do realizacji własnych interesów geostrategicznych w regionie. Stara się w ten sposób wzmocnić swój wpływ na Ukrainę i Mołdawię oraz przyspieszyć certyfikację Nord Stream 2.**

**Rosyjska ofensywa polityczna w Europie Wschodniej.** Od kilku tygodni obserwujemy wzmożone działania Federacji Rosyjskiej, która ma na celu wywarcie presji na Zachód w sprawie uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy. W trakcie posiedzenia Kolegium MSZ Rosji Władimir Putin podkreślał, że „wewnątrzukraiński kryzys daleki jest od uregulowania. Ukraina demonstracyjnie nie wypełnia swoich zobowiązań wynikających z porozumień mińskich i w ramach formatu normandzkiego”. Dodatkowo Putin zarzucił Zachodowi, że dąży do eskalacji konfliktu poprzez dostawy broni na Ukrainę oraz m.in. manewry na Morzu Czarnym. Oskarżając Sojusz Północnoatlantycki o wzmacnianie potencjału na wschodniej flance, prezydent Rosji podkreślił jednak, że rosyjskie „ostrzeżenia dały o sobie znać i przynoszą określony efekt. Wiadomo, że pojawiło się tam napięcie, dlatego dostrzegam dwie kwestie. Po pierwsze, należy utrzymywać owo napięcie jak można długo, aby im do głowy nie przyszło wywołać na naszych zachodnich kresach niepotrzebny nam konflikt”. Trudno precyzyjnie określić, jakie dokładnie „napięcia” Putin miał na myśli. Czy chodzi o wzmożoną obecność militarną Rosji na Białorusi, czy o mobilizację rosyjskiej armii przy granicy Ukrainy. Tym niemniej z przywołanej wypowiedzi jasno wynika, że pojawiające się między Zachodem i Rosją napięcie jest elementem geopolitycznej gry Federacji Rosyjskiej.

Postawa Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy nie ulega zmianie od lat. W dalszym ciągu władze na Kremlu stoją na stanowisku, że konflikt na wschodzie Ukrainy ma charakter wojny domowej. Od drugiej połowy 2019 r. Rosja podejmuje intensywne starania o wymuszenie na Ukrainie swojej interpretacji porozumień mińskich i wykorzystuje postanowienia ze szczytu normandzkiej czwórki w Paryżu z 9 grudnia 2019 r. do wywierania presji na Ukrainę. Federacja Rosyjska dąży do uzyskania statusu mediatora w konflikcie, odrzucając oskarżenia o wywołanie konfliktu oraz kontrolowanie prorosyjskich separatystów.

Ostatnie dwa lata były czasem intensywnych starań strony rosyjskiej o „zamrożenie” konfliktu na wschodzie Ukrainy i przekształcenie kontrolowanej przez separatystów części Donbasu w drugie Nadnadrze czy Górski Karabach. Działania te ze strony rosyjskiej koordynował Dmitrij Kozak, zastępca kierownika administracji prezydenta Federacji Rosyjskiej, znany rosyjski specjalista od zamrożonych konfliktów. Jest on także jedną z kluczowych postaci negocjujących pogłębienie integracji Białorusi i Rosji w ramach Państwa Związkowego. To on był m.in. inicjatorem planu 12 kroków na rzecz uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy, przedstawionego na corocznej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2020 r. – planu, który był skrajnie niekorzystny dla Ukrainy i został jednoznacznie odrzucony przez prezydenta Wołodymyra Zełenskigo ([„Komentarze IEŚ”, nr 126](#)). On także zainicjował niezrealizowany pomysł powołania Rady Konsultacyjnej,

umożliwiającej negocjacje między Ukrainą i separatystami, w których Rosja, Niemcy, Francja i OBWE pełnić miały jedynie funkcje obserwatorów. Protesty społeczne oraz pandemia COVID-19 stworzyły Ukrainie dogodny pretekst do zablokowania powstania tego ciała ([„Komentarze IES”, nr 155](#)).

Postawa Ukrainy nie zniechęciła Kremla, który kontynuował poufne negocjacje z Ukrainą, separatystami oraz Francją i Niemcami w celu wymuszenia na Ukrainie ustępstw. Kiedy kolejny plan uregulowania konfliktu na Donbasie, zaproponowany przez Rosję w październiku 2020 r. i negocjowany do lutego 2021 r., został odrzucony przez Ukrainę z powodu zaangażowania w rozmowy separatystów i pozycjonowania się Rosji jako obserwatora i mediatora, Rosja rozpoczęła w marcu wzmoczoną ofensywę dyplomatyczną szkalującą dobre imię Ukrainy oraz zaczęła grupować przy granicy z Ukrainą i na Krymie wojska.

**Kolejna faza negocjacji na temat uregulowania konfliktu na Donbasie.** Ukraina niezmiennie stoi na stanowisku, że to Federacja Rosyjska ponosi pełną odpowiedzialność za wywołanie konfliktu na Donbasie, a separatyści są marionetkami w ręku Kremla. Do ustępstw nie skłoniła Ukrainy także masowa paszportyzacja mieszkańców kontrolowanej przez prorosyjskich separatystów części Donbasu. Według danych Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy ponad 630 tys. mieszkających tam osób otrzymało już rosyjskie obywatelstwo. Ujawniona w środę, 17 listopada br., przez MSZ Federacji Rosyjskiej korespondencja dyplomatyczna Francji, Niemiec i Rosji w sprawie kolejnego planu uregulowania sytuacji na wschodzie Ukrainy jest próbą wywarcia presji na Ukrainie, Francji i Republice Federalnej Niemiec.

Angeli Merkel bardzo zależało na tym, aby przed zakończeniem kadencji zorganizować szczyt formatu normandzkiego w Paryżu w symbolicznym dniu 11 listopada. Federacja Rosyjska od kwietnia 2020 r. blokuje jego zorganizowanie, uzależniając swoją zgodę od implementacji przez Ukrainę własnej interpretacji porozumień mińskich. Niemieckie MSZ w czwartek, 18 listopada, stwierdziło, że Rosja złamała protokół, publikując korespondencję dyplomatyczną. Rzeczniczka francuskiego MSZ Anne-Claire Legendre zadeklarowała tego samego dnia, że „uważa taką postawę za sprzeczną z zasadami i zwyczajami dyplomatycznymi”. Niekonwencjonalny krok Federacji Rosyjskiej łączył się z oskarżeniami wysuniętymi 9 listopada przez francuski MSZ pod adresem Rosji, w których obwiniano Kreml o brak zgody na zorganizowanie spotkania na szczelu ministrów spraw zagranicznych Rosji, Ukrainy, Francji i Niemiec.

Przyczyną konfliktu były kontrowersje wokół projektu wspólnej deklaracji ministerstw spraw zagranicznych formatu normandzkiego przygotowanego przez Federację Rosyjską 29 października br. W będącym odpowiedzią na rosyjskie propozycje wspólnym stanowisku ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Francji z 4 listopada znalazła się uwaga, że propozycja rosyjska zawiera „szereg ocen, których nie podzielają Francja i Niemcy”. Wśród nich znalazły się: wzmianka o wewnętrznym charakterze konfliktu na wschodzie Ukrainy, próba pozycjonowania Federacji Rosyjskiej jako mediatora w Trójstronnej Grupie Kontaktowej oraz sformułowanie, które nie uzyskało akceptacji państw formatu normandzkiego, tj. „zainicjowanie bezpośredniego dialogu między Kijowem, Donieckiem i Ługańskiem”. Francja i Niemcy dopominają się także o umieszczenie w dokumencie informacji o konieczności zapewnienia pełnego dostępu do całego terytorium Ukrainy Specjalnej Misji Monitorującej OBWE.

Możemy się domyślać, że postawa Niemiec i Francji wywołała niezadowolenie Federacji Rosyjskiej, co skutkowało m.in. publikacją korespondencji dyplomatycznej. Angela Merkel przyznała, że fiasko organizacji spotkania wynikało z „całkowicie innego spojrzenia” na kluczowe kwestie Francji i Niemiec. Bagatelizowała jednak sam przeciek, podkreślając, że strona niemiecka nie ma nic do ukrycia. Angela Merkel dalej stoi na stanowisku, że spotkanie powinno się odbyć.

Opublikowana przez rosyjski MSZ korespondencja stawia w bardzo dobrym świetle Niemcy i Francję, które nie dały się wciągnąć w rosyjską grę na izolowanie Ukrainy i wymuszanie na niej jednostronnych ustępstw po myśli Federacji Rosyjskiej. Wzmoczony ruch rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą jest najprawdopodobniej próbą wymuszenia na niej ustępstw i powtórką z sytuacji z marca i kwietnia tego roku, kiedy Kreml próbował w ten sposób naciskać na Ukrainę ([„Komentarze IES”, nr 367](#) i [„Komentarze IES”, nr 368](#)). Irytacja Kremla wynika najprawdopodobniej z tego, że izolowany Donbas i nieuznawane przez Kijów miejscowe władze nie są w stanie wpływać na Ukrainę. Obecnie cały ciężar odbudowy i utrzymania regionu spada na barki Federacji Rosyjskiej.

Od lat Kreml dąży do tego, aby Ukraina i pośrednio Zachód – uznając autonomiczny charakter regionu – wzięły na siebie część kosztów utrzymania i powojennej odbudowy regionu. W ten sposób Rosja zyskałaby jednocześnie wygodne narzędzie do ingerowania w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Wołodimir Zełenski i jego zaplecze polityczne nie godzą się na propozycje rosyjskie, mimo nacisków politycznych, gospodarczych i militarnych. Na początku października Kreml chwilowo wstrzymał tranzyt gazu przez Ukrainę, następnie w listopadzie wprowadził zakaz sprzedaży antracytu na Ukrainę oraz uniemożliwił tranzyt węgla kamiennego z Kazachstanu, co zmusiło Kijów do zakupu energii elektrycznej z Białorusi. Nie bez powodu podobne problemy z przedłużeniem kontraktu gazowego pojawiły się również w przypadku Mołdawii, gdzie ostatnie wybory parlamentarne wygrały środowiska prozachodnie.

## Wnioski:

- Federacja Rosyjska konsekwentnie dąży do odbudowy swoich wpływów politycznych, gospodarczych, kulturowych i zwiększenia obecności militarnej na obszarze poradzieckim. W tym celu wykorzystuje cały repertuar dostępnych instrumentów z zakresu miękkiej i twardej siły.
- Obecny kryzys na granicy polsko-białoruskiej został sprowokowany przez Alaksandra Łukaszenkę. Nie jest to pierwsza próba wywierania wpływu na państwa Unii Europejskiej. Już we wrześniu 2020 r. Łukaszenka drastycznie ograniczył lądowy ruch graniczny, uderzając w handel przygraniczny i turystykę, co *de facto* najbardziej zaszkodziło jego własnym obywatelom. W marcu rozpoczął bezprecedensowy atak na mniejszość polską. Kiedy te działania nie przyniosły rezultatu, podjął desperacką próbę otwarcia nowego szlaku migracyjnego przez Białoruś do Unii Europejskiej.
- Mało prawdopodobna jest eskalacja na szeroką skalę kryzysu granicznego ze względu na pogarszające się warunki pogodowe, uszczelnienie polskiej granicy oraz stale rosnące koszty polityczne i ekonomiczne przedsięwzięcia. Już teraz Białoruś musi wyasygnować znaczne środki na utrzymanie służb nadzorujących migrantów przy granicy z Polską, zaopatrzyć potrzebujących w ciepłe ubrania, pożywienie oraz zapewnić im schronienie. Pierwszy samolot z migrantami poleciał już do Iraku, a władze Białorusi deklarują wysłanie kolejnych. Nie zmienia to faktu, że Białoruś poniosła znaczne straty wizerunkowe związane z akcją przerzutu migrantów i dodatkowo zostanie za to ukarana kolejnym, piątym już pakietem sankcji. Wszystko wskazuje na to, że realizacja scenariusza tureckiego w przypadku Białorusi powoli staje się coraz mniej realna.
- Najgroźniejsze na granicy mogą być incydenty prowokowane przez białoruskie służby i instruowanych przez nie migrantów. Białoruska propaganda szczegółowo relacjonuje sytuację przy granicy polsko-białoruskiej. Kreuje obraz Białorusi jako państwa niosącego pomoc głodującym i krzywdzonym przez polskie służby uchodźcom. Należy mieć świadomość tego, że każde użycie armatki wodnej, gazu łzawiącego czy innych środków przymusu będzie rejestrowane i odpowiednio nagłaśniane.
- Możliwe jest uruchomienie szlaku przerzutowego migrantów przez granicę białorusko-ukraińską. Współgrałoby to z interesami Federacji Rosyjskiej, która poprzez nacisk na Ukrainę próbuje wymusić na niej ustępstwa w sprawie uregulowania konfliktu na Donbasie.
- Władze na Kremlu wykorzystują trudną sytuację w Europie Wschodniej do rozgrywania swoich interesów geostrategicznych, starając się przekonać Zachód, że Rosja jest jedyną siłą będącą w stanie stabilizować i kontrolować sytuację w regionie Europy Wschodniej. W przypadku Białorusi władze na Kremlu utrwalają przekonanie, że bez rosyjskiego wsparcia nie jest ona w stanie przeciwstawić się presji Zachodu. Usprawiedliwia to zwiększoną obecność militarną Rosji i kolejne kroki na drodze do integracji gospodarczej, a później zapewne i politycznej. Kreml dodatkowo kreuje wizerunek Łukaszenki jako osoby nieprzewidywalnej i niestabilnej.
- W ostatnich miesiącach obserwujemy narastającą presję Federacji Rosyjskiej na Zachód, wzmożenie antyzachodniej retoryki w publicznych wypowiedziach czołowych rosyjskich polityków oraz intensyfikację aktywności propagandowej i dezinformacyjnej. Obniżenie poziomu dostaw gazu do Unii

Europejskiej, ciche wspieranie desperackich kroków reżimu Alaksandra Łukaszenki oraz zwiększona obecność sił rosyjskich przy granicy z Ukrainą stanowią próby wywierania nacisku na kolektywny Zachód. Priorytetem władz na Kremlu jest możliwie szybka certyfikacja Nord Stream 2, która nie tylko wzmocni pozycję Rosji jako dostawcy gazu ziemnego na rynek europejski, ale jednocześnie zwiększy zależność Unii Europejskiej od wschodniego kierunku dostaw. Uruchomienie drugiej części gazociągu umożliwi wywieranie presji na Białoruś i Ukrainę, a w konsekwencji realizację wielkiego marzenia Putina o zjednoczeniu pod egidą Kremla trzech narodów ruskich: ukraińskiego, białoruskiego i rosyjskiego.

- Aktywność wojsk rosyjskich przy granicy z Ukrainą należy interpretować jako próbę wywarcia presji na Niemcy i Francję w sprawie uregulowania sytuacji na Donbasie. Rosja dąży do przeforsowania swoich ostatnich propozycji z 29 października, których celem jest zamrożenie konfliktu na Donbasie. Nie można, co prawda, wykluczyć rosyjskiej interwencji zbrojnej, ale jeżeli ona nastąpi, to nie będzie miała charakteru wojny pełnowymiarowej. Bardziej prawdopodobny jest scenariusz szybkiej interwencji, która rozwiąże sprawę dostaw wody na Krym przez Kanał Północnokrymski, ewentualnie stworzy lądowe połączenie Krymu i Rosji wybrzeżem Morza Azowskiego.